Nr. 45. Kraków dnia 4. Listopada 1928 r. Rok XVIII.

Wiarus Katolicki

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 120 zł. — pół str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł. str. ósemka 15 W tekście 3 razy drożej. Za wiersz milim. 25 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

W przededniu wielkiej rocznicy.

Pamiętne listopadowe dni r. 1918, zapisane na zawsze złotemi głoskami w historji odrodzonej Polski, rok rocznie budzą w sercach wiernych synów Ojczyzny uczucia rozrzewnienia i wdzięczności względem Boga za łaskę i cud zmartwychwstania. Uczucia te potęgują się w roku bieżącym, gdy święcimy dziesięcioletni jubileusz niepodległości.

Gdybyśmy chcieli sięgnąć myślą wstecz, przerzucić karty tej nowej historji Polski, znaleźlibyśmy wielką sumę przeżyć, dużo szlachetnych wysiłków, dużo stron jasnych, ale obok nich także nie jedną stronę ciemną, nie jeden brak zawiniony, nie jeden błąd popełniony.

Daj Boże by wobec blasku chwil promienistych, stron jasnych zginęły cienie, pierzchły raz na zawsze złowrogie mary, a została trzeźwa rzeczywistość rzetelnego dobrobytu we wszystkich dziedzinach życia państwowego i głębokie poczucie nieustannych powinności względem tej, którą Opatrzność wskrzesiła, by w kulturalnym pochodzie narodów szła w pierwszym rzędzie jako opiekunka chrześcijańskiej cywilizacji.

Czy dziesięcioletnim swym dorobkiem daje Polska rękojmię, że sobie zdaje sprawę ze swego dziejowego posłannictwa?

Tak!

Na dorobek nasz w okresie dziesięciolecia należy patrzeć nie złośliwem okiem krytyka — żółcia przepojonego — nie przez pryzmat rzekomo dobrych czasów przedwojennych, owego niewolniczego bytowania, ale okiem człowieka — z piwnicznych lochów zatęchłych wyprowadzonego na świeże powietrze, na światło, cieszącego się nowem życiem, i ze łzą radości ku niebu spoglądającego.

Wśród szczęku broni, wśród huku armat i grzechotu karabinów budowała się nowa Polska, krwawiąc się w walkach z pobratymcami i odpierając hordy wschodniej dziczy. Z chaosu, jakby z nicości, a raczej z mgławicy, wyłaniały się jej granice, osłaniane piersią bohaterów, wznosiły się zręby, budowane w znoju i trudzie codziennego szamotania się legjonu cichych pracowników, wykuwających, lepsze, pewniejsze jutro.

Dzięki wspólnym wysiłkom, dzięki pracy szlachetnych jednostek na czele mas wszystkich warstw i stanów ojczysty gmach został nakryty dachem — i urządza się wewnątrz, a umacnia na zewnątrz.

Ileż to przeszkód pokonać musiała Polska — by zyskać sobie uznanie w świecie, gdzie decyduje siła, ile unicestwić intryg tam, gdzie panuje fałsz i obłuda, ile posądzeń o wojowniczość i chęć zaborów, posądzeń właśnie ze strony tych, którzy dyszą żądzą zemsty i nieuzasadnionego odwetu! Jak dotąd wychodzi Polska zwycięsko ze zdradzieckich obieży. Ale ileż trzeba hartu — ile taktu i sprytu w kierowaniu polityką zagraniczną, by zachować równowagę, a nie poniżyć własnej godności?! Nie sentymenty, nie słodkie słowa, które są tylko zasłoną myśli, rozstrzygają o znaczeniu i powadze, lecz wewnętrzna siła państwa, jego dobrobyt, spoistość i moralna wartość jego obywateli. **Nie wystarczy chcieć, ale trzeba móc!** Moc państwa na zewnątrz promieniuje z mocy wewnętrznej.

Jak się przedstawia nasza moc wewnętrzna? Ponieważ siła wewnętrzna zależy od tego, jak

idzie maszyna państwowa, w jakim stanie znajduje się aparat państwowy, przeto tej maszynie, temu aparatowi i jego działaniu przypatrzeć się należy.

Oczywiście radość i rozrzewnienie nie może, ani nie powinno nam przysłonić wzroku, choćby na chwilę na tę zimną rzeczywistość, że w naszej maszynie państwowej jest wiele wad i braków nie tylko z braku czasu, czy z niedopatrzenia pochodzących, ale także zawinionych. Dużo trzeba jeszcze wypędzić z naszych biur i urzędów wybujałej biurokracji, głupoty, lenistwa, nierzetelności, ducha wschodu, długo jeszcze trzeba wychowywać społeczeństwo w kierunku obywatelskim, odzwyczajać je od darmoch, subwencyj i różnych demoralizujących świadczeń, a dawszy mu uczciwe prawa, żądać sumiennego spełniania obowiązków.

Ale, jakkolwiek daleko od doskonałości — stwierdzić z dumą możemy, że posuwamy się naprzód, że się maszyna doskonali. Pierwszy lepszy obywatel, nie mający bliższego wglądu w różne dziedziny, widzi to, i odczuwa na sobie samym. Rolnik, fabrykant, kupiec, rzemieślnik może wytrwać przy swoim warsztacie pracy — gdy mu sprzyjają warunki, a więc gdy pieniądz jest stały i gdy jest możność kredytu. Te warunki u nas zaistniały, aczkolwiek możność kredytu jest bardzo jeszcze ścieśniona i ograniczona. Każdy jednak dodatni objaw, każdy zwrot na lepsze jest dowodem, iż Polska weszła na twardy gościniec pracy państwowo twórczej.

Dwa są czynniki, od których zależy ład i porządek, a zatem i dobrobyt w państwie: rząd i społeczeństwo. Im rząd silniejszy, tem społeczeństwo uleglejsze, tem państwo silniejsze.

Gdy hydra przewrotu, komunizmu i bolszewizmu trzymana jest za gardziel, wtedy rozwija się życie wewnętrzne państwa; gdy lepiej w państwie pod względem gospodarczym, wtedy podnosi się kultura, wtedy pierzchają koszmary przewrotu, a hydra rewolucji dławi się własną żółcią.

Wszystko nam Pan Bóg dał, a że na początku trzeba się dorabiać — to naturalny porządek rzeczy tak u jednostek, jak i u całych narodów. **Trzeba dobrej woli i pracy** — hasło to głosimy stale od zarania odzyskanej wolności. To hasło powtarzamy dziś, zestawiając zwięzły bilans naszego dziesięcioletniego dorobku. —

Dorobek wielki jest, ale należy go powiększać nieustanną pracą przy wspólnej dobrej woli. Polska, jako najkulturalniejsza z wielkich rodzin słowiańskich, ma innym świecić przykładem tężyzny duchowej i materjalnej. Tylko na tych zasadach można się posuwać naprzód w historycznym rozwoju i spełnić cele, wytknięte państwu przez Opatrzność.

Ślubujmy dziś wszyscy trwać wiernie na posterunku w wytrwałej pracy pod naszym wypróbowanym sztandarem, na którym widnieje nasz zew: „Katolicka Polska"!

Ks. Dr. Jan Czuj.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ



SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Niedziela XXIII. po Świątkach.

Ewangelja: Mat. 9, 18—26.

Onego czasu: gdy Jezus mówił do rzesz, oto książę jeden przystąpił i kłaniał mu się mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał płaczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę: wszedł i ujął rękę jej. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Obrzędy Mszy św.

2. Szaty liturgiczne.

III. Kapłan ubrany w humerał, albę, pasek, manipularz i stułę, przywdziewa jeszcze na siebie **ornat (casula).** Jest to wierzchnia szata przy Mszy św., zwykle pięknie ozdobna. Dawniej ornat nie tak wyglądał jak dzisiaj. Był on podobny do dzisiejszej kapy. Przedstawiał się więc jako płaszcz przestronny, sięgający do stóp. — Z czasem wycinano go po bokach, skracano i u dołu zaokrąglono, aż otrzymał kształt obecny. Dlaczego tak czyniono? Dlatego, żeby kapłanowi było wygodniej odprawiać Mszę św. Ręce kapłana zyskują przez to większą swobodę ruchów a nadto ornat jest lżejszy od kapy. Ornat oznacza jarzmo Chrystusowe. Widząc kapłana w ornacie lub kapie przypominamy sobie, że mamy obowiązek dźwigać ciężary, które nakłada na nas wiara katolicka, i nie wolno nam porzucać obowiązków katolickich dla wygodnego życia. Na ornacie widzimy często litery: I. H. S. Znaczą one: Jezus.

Wychodząc do Mszy św. ma kapłan na głowie **biret**, przypominający kształtem koronę. Biret oznacza godność nauczycielską kapłana.

Poza Mszą św. używa kapłan **komży, kapy** i **welonu.** Komża jest skróconą albą Kapa jest to płaszcz z drogiej materji, sięgający od szyi do stóp, z przodu otwarty i klamrą spięty. Kapa ma z tyłu kaptur, dawniej służący do ochrony przed słotą, obecne tylko dla ozdoby. **Welon** jest to podłużne jedwabne okrycie białego koloru. Kapłan nakłada na szyję welon, gdy udziela błogosławieństwa Najśw. Sakramentem lub w czasie procesji teoforycznej (z Najśw. Sakramentem).

Jeżeli msza św. jest uroczysta, wtedy uczestniczą w niej przy ołtarzu tzw. **lewici.** Są to duchowni, którzy pomagają kapłanowi. Jeden z nich nazywa się **djakonem,** drugi **subdjakonem.** Pierwszy śpiewa Ewangelję, drugi Epistołę czyli Lekcję. Mają oni przy Mszy św. szaty prawie takie, jak kapłan, prócz ornatu. Zamiast ornatu noszą djakon i subdjakon **dalmatykę** lub **tunicelę.** Dalmatyka różni się od ornatu tem, że u dołu, z przodu i z tyłu jest ostro zakończona, a rękawy sięgają do połowy rąk. Ornat rękawów nie posiada. Krótkie rękawy oznaczają niepełność władzy kapłańskiej. Nadto subdjakon nie ma wcale stuły (bo nie ma władzy kapłańskiej) — djakon, zaś ma stułę przewieszoną od lewego ramienia ku prawemu bokowi na znak tylko częściowej władzy kapłańskiej.

Służba kościelna i ministranci przy posługiwaniu się przy Mszy św. noszą zwykle długą, kolorową szatę, podobną do sutanny kapłańskiej a na niej komżę. Jeśli przynajmniej ministranci nie mają komży przy służeniu do Mszy św., to wierni powinni im sprawić komżę, aby przedstawiciele ludu w kościele, godnie reprezentowali ten lud.

Czas odnowić prenumeratę.



Podobno gdy cała Polska i wszystkie jej stany prócz wrogów państwowości polskiej postanowiły uczcić dziesięciolecie niepodległości Ojczyzny, gdy w celu tym skupiają swoje siły, aby ten wielki dzień okazał światu naszą potęgę i jedność; jeden Dąbski **w „Gazecie Chłopskiej"** szkaluje własne państwo i pisząc o ciągle zrywających się rokowaniach handlowych z niemcami, składa winę na Polskę. Czytamy tam:

„Ciekawa rzecz, że rząd polski zwala winę za niedojście do skutku traktatu handlowego — na Niemców, a rząd niemiecki — na Polaków. Ten spór na temat „kto winien?" trwa już przeszło 3 lata i potrwa dłużej, a tymczasem chłopi będą nadal sprzedawali za bezcen swoją nierogaciznę i będą tęsknili do jednej pary butów zimowych na rodzinę!...

Oto kilka najświeższych kwiatuszków — zerwanych na niwie nowoczesnej Polski".

Patrzcie więc chłopi w jakie ręce włożyliście swoje mandaty i zaufanie. Ręce te wraz z komunistami podkopują zręby i węgły naszej, krwią waszych synów i braci, wyzwolonej Ojczyzny.

W tym samym numerze tej gazety oznajmia Dąbski ,że on w godnej siebie kompanji, nie u znaje święta narodowego, gdyż ma on swoje święto i swój chlewik partyjny, bo:

„Jak wiadomo cała lewica t. j. Stronnictwo Chłopskie. „Wyzwolenie" i P. P. S. obchodzić będą dziesięciolecie Rządu Ludowego w Lublinie dn. 7 listopoda b. r. Rząd świetuje 10-lecie niepodległości Polski dnia 11 listopada, w dniu, w którym Marszałek Pilsudski wrócił w r. 1918 do Warszawy".

Może p. Dąbski ma rację, że swoją osobą nie chce bezcześcić tej podniosłej uroczystości całego ludu polskiego?

Najlepiej taką sytuację określa chłopskie przysłowie, które powiada **„Nic po psie w kościele"**.

Na nieużytkach.

Do wyborów byłem piastowcem, bom do tego aż czasu myślał jeszcze i wierzył, że partja ta, choć mająca wiele błędów, może jeszcze zjednoczyć naszą wieś i przyczynić się do jej gospodarczego rozwoju.

Wypadki i działalność przewódców piastowskich pokazały, że sprawa ma się inaczej. Ugor piastowski okazał się nie tylko ugorem nieżyznym, ale nawet nieużytkiem, rychtyg takim, jakie leżą za naszą wsią, a nikt ich nie chce kupić, bo jak to gwarzą: „Nie starczy skórka za wyprawę". Jako dawny piastowiec czytuję jeszcze i teraz „Piasta" i z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień przekonywuję się, że „Piast" schodzi na psy.

Oto z okazji dziesięciolecia niepodległości Polski wypisał sam p. Witos okrutnie długi artykuł, w którym chciał oczyścić siebie i „Piasta" z zarzutu, jakoby nic dla Polski nie zrobił.

Z artykułu tego wyziera jedna, okrutna dla p. Witosa prawda, że On jako jednostka, jako obywatel rzeczywiście dla Polski nic, ale to dosłownie nic nie zrobił.

Chwali on tam Reja, Tetmajera, Długosza, że każdy z tych działaczy dorzucił do budowy Polski swoją cegiełkę, a p. Witos, jak wynika z artykułu był ino tam, gdzie płacono, gdzie był z roboty dla Polski jakiś dochód, lub zaszczyt. Ani krwią, ani złotem nie przyczynił się ten potrójny premjer do budowy naszej Ojzyzny, ale wyciągał z niej opłatę, myto zaszczytów i honorów.

Tyle o artykule p. Witosa, ale „Piast" w numerze 44 ma i inne kwiatki, które mnie jako byłego piastowca uderzyły znanym zapachem. „Piast" na każdy zarzut ma zaprzeczenie, to jego stała metoda.

Pamiętam, jak to jeszcze przed rozłamem Bojki pisał „Piast" artykuły p. t. „Świądrowe bujdy", w których zaprzeczał pogłosce, jakoby stary Kuba miał zamiar opuścić szeregi „Piasta". Rzeczywistość była wręcz inna. Bojko postąpił tak, jak przepowiedział „Lud Katolicki" a „Piast" „bujał".

Oto i teraz „Piast" zaprzecza nie wyssanej z palca wieści, jakoby w piaście zanosiło się na rozłam a autorytet p. wójta upada.

Tymczasem będzie tak, jak pisze „Lud Katolicki" w ostatnim numerze (44) bo w całym kraju idzie hyr, że rzesze chłopskie mają dość warcholskiej polityki p. Witosa.

W tym samym numerze „Piasta" napadał edaktor tego pisemka na naszych XX. posłów na „Lud Katolicki" z racji stanowiska warszawskiego pisma p. t. „Epoka", która to gazeta jest nieprzychylna katolikom, choć popiera rząd.

Otóż ja wyczytałem w numerze 43 „Ludu Katolickiego" a więc o jeden numer wcześniej potępienie tych gazetek, odważnie i szczerze, chociaż posłowie z S. K. L. są w jedynce, a „Piast" ani słowem nie potępia w swoich pismach prze-

ciwreligijne postępowanie Dąbskich, Putków, Walleronów i t. p. — ale na wiecach (Patrz: „Piasta" Nr 44) mówi o połączeniu z nimi. Kto więc jest „Tchórz i zły"? Kto? Byłem piastowcem i wstyd mi dzisiaj tego, jakobym ojca rodnego i matkę zabił i do końca życia tej hańby będę żałował, że mię tak p. Witos i jego naganiacz p. Brodacki mógł zwodzić. Chłopy! Bracia moi kochani! pod sztandarem katolicko-ludowym łączyć się nam trzeba, sztandar ten otoczyć zwartem kołem, bo to jest znak chłopski, nasz, który powiedzie i nas i całą Polskę ludową do szczęśliwego jutra, a nie na partyjne piastowskie nieużytki.

Józef Litera
chłop małorolny z Sądeckiego.



DLA UCZCZENIA 10-LECIA odzyskania niepodległości Polski.

Na budowę pierwszej łodzi podwodnej.

Na walnem zgromadzeniu warszawskiego Koła zrzeszenia pracowników P. K. O., postanowiono w związku ze zbliżającą się 10-tą rocznicą odzyskania niepodległości przyczynić się do dzieła budowy pierwszej łodzi podwodnej polskiej im. Marszałka Piłsudskiego i zdeklarowano 1 proc. miesięcznych poborów, poczynając od 1 listopada b. r.

Z inicjatywy komendanta m. Warszawy, gen. Rożena, oficerowie, podoficerowie i urzędnicy cywilni biur woskowych garnizonu warszawskiego subskrybowali dobrowolne ofiary, celem uczczenia 10-tej rocznicy niepodległości Polski. Kwota zebrana drogą subskrypcji, zostanie wręczona Marszałkowi Piłsudskiemu w pierwszych dniach listopada z prośbą o przeznaczenie jej na cel, jaki Marszałek uzna za najwłaściwszy.

Powiat świecki na Pomorzu postanowił uświetnić 10-lecie niepodległości Polski szeregiem żywych pomników.

Dnia 22 b. m. w Świeciu odbyła się uroczystość poświęcenia 37 bibljotek towarzystwa czytelń ludowych. Bibljoteki te rozmieszczone będą po większych wioskach powiatu.

Kraków natomiast i całe województwo krakowskie złoży wszystkie datki w tym dniu zebrane na jedno pomnikowe dzieło, a mianowicie na budowę gmachu dla przysposobienia wojskowego imienia Marszałka Piłsudskiego, który to gmach stanie w „Oleandrach" krakowskich, skąd wyruszyła kadrówka legjonowa wraz z Piłsudskim na walkę o niepodległość.

REGULACJA RZEK W POLSCE.

Min. Robót Publicznych od dłuższego już czasu opracowuje plan regulacji całego szeregu większych rzek w Polsce.

W pierwszym rzędzie regulacja dotyczy systemu wodnego rzeki Wisły. Uregulowanie brzegów Wisły na odcinku Warszawa — Gdańsk, przy normalnych pracach regulacyjnych trwałoby 15 lat i kosztowałoby państwo około 250 miljonów złotych.

Poza Wisłą istnieje projekt uregulowania jej dopływów, a więc Bugu, Narwi, Pilicy i Wieprza. Z prac dalszych wymienić należy projekt Min. Robót Publicznych połączenia Wisły z Wartą przez wykorzystanie jeziora Gopła i innych jezior. Kanały, które należałoby wybudować, dla tego połączenia. miałyby 20 klm długości.

KS. PRYMAS HLOND o stosunkach religijnych w Polsce.

We czwartek wyjechał ks. kardynał Hlond z Wiednia w dalszą drogę do Zagrzebia, a stamtąd do Rzymu, gdzie nastąpiła audjencja u papieża.

Ks. kardynał Hlond, w rozmowie zewspółpracownikiem „Reichspostu" oświadczył, że naród polski jest ogromnie przywiązany do katolicyzmu, a to nawet klasa robotnicza i inteligenci. Marjowityzm jest sektą, która straciła bardzo na znaczeniu. Polacy bowiem nie zapomną, że sekta ta w czasach niewoli pozostawała w ścisłym kontakcie z rządem carskim.

Ks. kardynał zaznaczył dalej, że na północno-wschodniej części państwa polskiego Białorusini występują masowo z obrządku schizmatyckiego, nie wstępując jednak do obrządku grecko-katolickiego, lecz przechodzą na obrządek wschodnio-słowiański, polegający na tem, że do mszy rosyjskich włączono tylko modlitwę za papieża i biskupa.

Ks. Kardynał Hlond wyraził się następnie z wielką radością o zgodnem pożyciu między katolikami polskimi i niemieckimi.

ODEZWA B. LIMANOWSKIEGO.

Nestor socjalizmu polskiego senator B. Limanowski zwrócił się do robotników Warszawy z odezwą, w której najsurowiej robotę „jaworowszczyzny" potępia. Odezwa ta została w niedzielę dwukrotnie skonfiskowana i dopiero w numerze wczorajszego „Robotnika" (nr 298) w szacie postrzępionej ołówkiem cenzura ujrzała światło publiczne.

ILE WYNOSI FUNDUSZ OBROTOWY PRZY WYKONYWANIU REFORMY ROLNEJ.

Budżet Ministerstwa Reform Rolnych wynosi 54,217.369 zł. Z tego preliminarz przeznacza na administrację — 12,160.000 zł., na prace techniczne w dziedzinie parcelacji i komasacji gruntów przeznacza Ministerstwo 16 mil zł.,z czego komasacja pochłonie 7,500.000 zł. W dalszym cią

gu budżet zawiera pozycję na pomoc kredytową dla reformy rolnej w wysokości 23,194.000 zł. Cyfra ta mieści już projektowany wydatek 9 miljonów zł. na prace przy scalaniu gruntów.

Oprócz tego na fundusz obrotowy przy wykonywaniu reformy rolnej przeznacza się 34,741.000 złotych.

ODKRYCIE POKŁADÓW WĘGLA BRUNATNEGO W ŁODZI.

Wielką senzację wywołała wiadomość o odkryciu pokładu węgla brunatnego na terenie posesji centrali Kasy Chorych przy ul. Wulkańskiej 23.

Robotnicy pracujący nad wierceniem studni na głębokości 80 metrów natrafili na jakieś — jak początkowo przypuszczali — kamienne pokłady. Kamień ten jednak dał się dość łatwo rozłupywać, a gdy go wyniesiono na światło dzienne, okazało się, że jest to węgiel. Węgiel poddano prowizorycznemu badaniu, które ustaliło, iż jest to węgiel brunatny, nadający się do użytku. Prawdopodobnie już w najbliższych dniach zjadą się do Łodzi komisje naukowe — które dokonają badań, wyniki których oczekiwane są przez miasto z wielkim zainteresowaniem.

PIĘCIU POSŁÓW ZGŁASZA WYSTĄPIENIE Z KLUBU P. P. S

Do marszałka Sejmu wpłynęło pismo, z którego wynika, iż posłowie Niski, Gardecki, Downarowicz, Jaworowski, Szczypiorski opuszczają klub P. P. S. Posłowie ci tworzą przestawicielstwo parlamentarne frakcji rewolucyjnej P. P. S.

RZĄD WNIESIE PROJEKTY NOWYCH USTAW PODATKOWYCH.

Ministerstwo skarbu wniesie na bieżącą sesję sejm. nowe projekty ustaw podatków. Mianowicie wniesiony zostanie wycofany w ubiegłej sesji projekt podatku majątkowego po dokonaniu w nim szereg zmian. Opracowany został również projekt reformy podatku gruntowego, który ma być podwyższony o 100 proc.

Podatek na cele rozbudowy miast ma być zwiększony z 2 na 6 proc. Ponadto przedstawiony zostanie Sejmowi projekt jednolitego ustawodawstwa o podatku spadkowym



CO PISZE LUD

„Mała rzecz a wielki wstyd.

Podhale 22 października.

Jestem też góral i może właśnie dlatego zabolało mnie okrutnie, gdy dowiedziałem się z gazet, jako to zakopiańscy dorożkarze, co to dorabiają się grubych pieniędzy na letnikach, dla których Polska jest Matką, bo już nie żreją kwaśnicy i grul jałowych, jako my od Chochołowa, jako ci wzbogaceni obywatele zakopiańscy, zażądali przez usta swego prezesa zapłaty za wystawienie banderji na przywitanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Hej zarumieniłem się od wstydu, kiej to czytałem. Żeby ceper to zrobił, to bierz go licho; ale góral — swój! Wstyd!

I potem przez takiego rozgłoszą po Polsce, po Ameryce — po całym świecie, że polskie górale i własną matkę za pieniądze sprzedaliby i gorszę od tych żydów co p. Prezydenta wychodzą witać ze swoją „torą" i zapłaty za to nie żądają.

Nie sposobnym do pisania, ale piszę te słowa do Szanownej Redakcji, bo mię wstyd pali i żal gnębi, że taka niesława bez tych zakopiańców na wszystkich górali padnie.

Przepraszamy Cię Panie Prezydencie i w Twojej osobie Majestat Rzeczypospolitej obrażony takowem żądaniem zapłaty — i wierz, że my pod bałańcy nie ino swoje konie, ale i życie gotowi dać dla większej chwały Tej Polski, której Ty jesteś gazdą i władacem.

J. N. gazda z Podhala

Ptaszkowa w październiku.

Dnia 21 października br. przybył do nas **ks. dr. Czuj**, poseł kat. lud. i wygłosił po sumie sprawozdanie poselskie, trwające 2 godziny, w którem przedstawił obecną sytuację Polski. W przemówieniu swojem nie używał ani zbyt czarnych ani zbyt różowych kolorów, nie obiecywał ani też nie złorzeczył, jak się to często zdarza na wiecach. Lud po wiecu wrócił do domów uspokojony, ufny w zwycięstwo dobrej sprawy i zagrzany gorącemi słowy księdza posła do pracy wspólnej nad budową potężnego gmachu Ojczyzny. O jakże inny nastrój we wsi zostawia po sobie poseł **Ciołkosz** socjalista, który do Ptaszkowej co trochę zajeżdża, który jątrzy, sieje nienawiść nie buduje ale rujnuje. Nic dziwnego, bo socjaliści mają w programie „krew" a sztandarem czerwona płachta.

Zjeżdża Ciołkosz do Ptaszkowej i chwali się, jak ta kura, co pierwsze jajo zniosła i gdakaniem opowiada, jakiego dzieła dokonała.

Inaczej przemawiał Ks. Czuj. Chciał powiedzieć jak najwięcej, bo wnet nas nie odwiedzi ze względu na wielki okręg wborczy. Huczne oklaski nagrodziły mowcę, a po dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1) votum zaufania dla obecnego rządu.

2) votum zaufania dla klubu kat.-lud., w szczególności dla Ks. Dr. Czuja.

3) domagano się wzmocnienia władzy prezydenta, by nie był figurą malowaną na pokaz tylko.

4) głosowania nie na numery lecz osoby.

Objawiono życzenie również, by urzędnicy częściej odwiedzali nasze gminy i przypatrzyli się tutejszym stosunkom z bliska.

Śpiewem „Boże coś Polskę" zakończono.

Po wiecu naczelnik gminy wręczył na ręce posła prośbę o regulację rzek, co poseł chętnie obiecał poprzeć.

Tutejszy.

Stróże, pow. Grybów.

W niedzielę 21 października przybył do nas **Ks. poseł Dr Czuj** i urządził po nieszporach wiec pod gołem niebem bo była pogoda. Zagaił i objął przewodnictwo **Przew. Ks. proboszcz Kantor.** W półtoragodzinnem przemówieniu poruszył Ks. poseł **wszystkie ważniejsze sprawy**, obchodzące ogół. Na kanwie wypadków i przeżyć politycznych wskazał obowiązki, jakie ciążą na wszystkich stanach i warstwach względem Polski. Specjalne uwagi były poświęcone socjalistom, których obłuda wychodzi na każdym kroku, jak szydło z worka. **Polska, chcąc istnieć i rozwijać się, musi być katolicką.**

Gorącego przemówienia wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem, dziękując owacyjnie Ks. Posłowi za przybycie.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono szereg rezolucyj, a wśród nich **wotum zaufania dla PSKL i Ks. posła, dla Rządu, żądanie zmian w konstytucji i ordynacji wyborczej.**

Tam gdzie rządzą „Czerwoni".

Socjaliści zachwalają u nas chłopom „raj", który mają zamiar według projektów swojego teoretyka Marksa — zaprowadzić w całym świecie, a więc i w Polsce.

Część naszych chłopów dała się wziąść na te brednie i głosowała na „Dwójkę".

Jak wyglądałby ten „raj" i jak czuliby się w nim chłopi, mamy przykład w Rosji sowieckiej, urządzonej dzisiaj wedle tej samej recepty Marksa a nawet udoskonalonej. Zresztą nasi socjaliści na zjeździe II. Międzynarodówki otwarcie okazali sympatję dla porządku społe- w Rosji. Otóż przypatrzmy się jak ten porządek tam wygląda i czego mogą spodziewać się chłopi od „towarzyszów".

Na czele pierwszej czerezwyczajki sowieckiej na początku wojny domowej stał człowiek, który był postrachem wszystkich — Łotysz z pochodzenia, Peters. Pierwsza czerezwyczajka składała się przeważnie z Łotyszów, którzy nawet nie znali języka rosyjskiego. I oto teraz po 10-iu latach ten sam człowiek został mianowany komisarzem nadzwyczajnym do sprawy gromadzenia zapasów zboża, czyli dyktatorem zbożowym.

Z nominacji tej widać, że na froncie zbożowym źle się dzieje, że potrzebne są zarządzenia wyjątkowo bezwzględne, aby wykonać plany władzy centralnej. Wszystkie okólniki, przypominania, napomnienia i instrukcje zostały na

Ks. Dr. J. Czuj.

Żywot św. Augutysna

(Ciąg dalszy).

„Pozwól — rzekł do niej — niech tak zostanie, módl się tylko zań do Boga; przez dłuższe czytanie i rozmyślanie przekona się sam, co to za błąd i bezbożność". Dla pociechy opowiedział jej, jak on sam niegdyś w młodości był zwolennikiem manicheizmu do tego stopnia, że przeczytał prawie wszystkie ich księgi i sam pisał, aż wreszcie własną pracą doszedł do przekonania, że sekta ta jest fałszywa, porzucił ją i wrócił do Kościoła. A gdy Monnika, mimo wszystko, nie chciała się dać pocieszyć, zniecierpliwiony nieco starzec rzekł: „Odejdź odemnie, żyj tak, jak dotąd, a nie może być, by syn tych łez zginął". Zaiste prorokiem był ów biskup w tej chwili! Łzy dobrej matki nie poszły na marne, a zawsze przynosiły jej ulgę i ukojenie.

I Augustyn miał się wkrótce przekonać, czem są szczere, serdeczne łzy, jaka w nich moc uszlachetniająca. W tym czasie właśnie utracił przyjaciela, ukochanego od dzieciństwa, z którym różne dzielił losy, i którego wreszcie wplątał w manichejskie baśnie. Musiała to być przyjaźń szczera, skoro Augustyn pisze o nim z wielkim wylewem serca: „Dusza moja nie mogła się obejść bez niego". Przyjaciel ten zachorował ciężko; w śmiertelnej niemal agonji został ochrzczony, poczem znacznie mu się polepszyło. Augustyn, pewny, że niebezpieczeństwo śmierci minęło, usiłował żartować z dokonanej ceremonji, by obniżyć w oczach chorego znaczenie chrztu, tak ciętą jednak dostał odprawę od przyjaciela, że osłupiał. Łaska Boża podziałała na przyjaciela już do tego stopnia, że gotów był wyrzec się przyjaźni, gdyby mu miała przeszkadzać na nowej drodze. Wkrótce potem przyjaciel zmarł, a Augustyna ogarnęła czarna rozpacz; na wszystko patrzył teraz przez pryzmat śmierci; wszędzie widział jej straszne piętno. Na próżno łamał ręce, na próżno szukał i wzywał przyjaciela; pozostałe po nim przedmioty widokiem swym odnawiały niegojące się rany serca. Jedyną ulgę przynosiły mu łzy, które wylewał strumieniami: „Jeden tylko płacz był mi słodkim i w rozkoszach umysłu mego zastąpił miejsce mego przyjaciela" — pisze. Zwolna jednak uspokoił się, przestał płakać, skończyło się „rozdzieranie duszy" za tym, którego nazywał „połową swej duszy".

papierze: Chłopi zboża nie dają, zapasów niema.

Codzien w pismach czyta się, że urodzaj jest wyższy, niż przeciętny, a zapasów niema. Jakże się to dzieje? Jedni zapewniają, że przyczyną tego jest geografja. Urodzaj jest źle rozłożony: zboże jest np. na Syberji, a potrzeba go w centrum Rosji europejskiej. Trudny dowóz. Mówią, coprawda, że w sposób wyjątkowo szybki będą przeprowadzane jakieś wąskotorówki. Ale ludność w wykonanie takich planów nie wierzy. Daleko bardziej przekonywująco w oczach mas wyglądają długie „ogonki" przy nabywaniu chleba i ukryty system kartkowy. Po uchwale plenum centralnego komitetu wykonawczego, który polecił skasować wyjątkowe zarządzenia i kategorycznie zabronił stosowania systemu „deputatów" (po rosyjsku pajok), zdawałoby się, że wszystko wróci do normy. A tymczasem, chleb sprzedawany jest tylko w określonych niewielu punktach, przytem tylko pieczony i tylko na książeczki współdzielcze i tylko po fun cie na osobę. Można coprawda kupić chleba na wolnym rynku, ale po cenie trzykrotnie przewyższającej normę.

A włościanin trwa w uporze; pomimo proklamowania różnych ulg i łask nie zjawia się na rynku i nie robi ruchu na jarmarkach. Wobec tego p. Peters zabrał się do uporządkowania polityki gromadzenia zapasów zboża i mąki. Według jego opinji pomiędzy kooperatywami i instytucjami państwowemi, gromadzącemi zapasy, odbywa się dzika konkurencja — która wytwarza zupełny chaos z tak zwanemi „putiowkami", t. j. marszrutami transportów wiozących ziarno i mąkę. Marszruty te są czemś zupełnie niezrozumiałem i dla włościan i dla reszty ludności. Chociaż teraz już nie wolno odbierać wieśniakom zboża, a konfiskaty i rekwizycje są zabronione, jednak włościanin nie ma prawa sprzedawania swojego zboża komu i gdzie chce.

Co do tego istnieje skomplikowany i bardzo pokręcony system wszelkiego rodzaju dyrektyw i rozkazów. W rezultacie ludność woli chować zboże u siebie w domu, lub sprzedawać pokryjomu pośrednikom tak zwanym „mieszocznikom" (workarzom), którzy znowu w ogromnej ilości tak, jak niegdyś przepełniają pociągi. Wogóle wiele objawów zaczyna przypominać lata 1919 do 1921 do tego stopnia, że włościanie wolą otrzymywać należność za ziarno w naturze: manufakturę, odzież, buty, gwoździe i t. d.

Centrum szczerze chciałoby zapobiec tym objawom komunizmu wojennego, ale komuniści lokalni mając dyrektywy o walce z „kułakami", t. j. z zamożnem włościaństwem a zdrugiej strony nie mogąc kupić zboża po niskiej cenie, wolą uciekać się do represji ukrytych, obecnie potępionych przez władzę sowiecką. Z tego wszystkiego wynika oczywiście w wielu miejscach głód. Nabyte zagranicą zapasy pszenicy są przechowywane „na czarną godzinę", a część już rozdano na zasiewy. **Moskwa troszczy się przedewszystkiem o zaopatrzenie wielkich ośrodków fabrycznych. Pracuje nad tem osobna komisja.** Na posiedzeniu tej komisji p. Mikojan przyznał zresztą, że nie należy spodziewać się usunięcia niedomagań aprowizacji w bliskim czasie.

Bolesne, choć przemijające przejścia sprawiły, że Augustyn zaczął odczuwać niechęć do rodzinnego miasta. Odezwała się także i ambicja, która nie dozwalała mu zakopać się na głuchej prowincji, zdala od stolicy. Nie namyślał się długo i powziął zamiar ponownego wyjazdu do Kartaginy; teraz wybierał się w tym celu, by tam zacząć urzeczywistnianie marzeń ojca i swoich przez otwarcie szkoły wymowy. Pociągała go nadto — i może najsilniej — inna jeszcze rzecz, a mianowicie ów nielegalny związek, którego owocem miało być w niedługim czasie dziecko.

Romanian usiłował odwieść młodego przyjaciela od powziętego zamiaru, a gdy perswazje jego nie odniosły pożądanego skutku, zaopatrzył go w potrzebną sumę pieniężną. Monnika nie była wtajemniczona w obecne plany syna, i Augustyn prawdopodobnie bez jej wiedzy opuścił Tagastę.

Przybył teraz na nowy, długi pobyt w Kartaginie. Zamiast jednak dążyć prosto do urzeczywistnienia swych planów, krążył po manowcach i tracił czas na jałowych dysputach filozoficznych. Wkrótce też zaczął na nowo odczuwać pustkę w duszy, rwącej się bezwiednie ku Bogu, a wciąż jeszcze dalekiej od Niego. Przyłączyły się do tego nowe trudności natury materjalnej, bo należało myśleć o zabezpieczeniu bytu dziecku i matce. Myśl, że jest ojcem, przeraziła go chwilowo, ale ostatecznie oswoił się z nią, a jakby dla dodania sobie otuchy i dobrej miny nazwał syna Adeodatem, t. zn. danym od Boga Z czasem przyzwyczaił się do roli ojca i całem sercem pokochał dziecko, a tem samem zacieśnił się jeszcze bardziej węzeł między nim a ową bezimienną niewiastą, z którą go łączyła miłość przez lat dziesięć. Nazwaliśmy ją bezimienną, bo istotnie nie znamy żadnych bliższych szczegółów, odnoszących się do niej, ni imienia, ni rodu, ni stanu. Augustyn okrył postać tę zasłoną tajemnicy, w szlachetności swej nie chciał, by świat wiedział cokolwiek o tej, którą on przez szereg lat darzył uczuciem swego gorącego serca. Możemy przypuszczać, że nie pochodziła ona z arystokratycznego rodu i że pod żadnym względem nie dorównywała Augustynowi, a przypuszczenie nasze opieramy na tem, że kiedy Monnika snuła plany o związku małżeńskim syna, na nią nie zwróciła uwagi, i nie brała jej wcale w rachubę. Z drugiej jednak strony nie bezpodstawnem będzie przypuszczenie, iż niewiasta owa musiała posiadać duże osobiste zalety, skoro zdołała przywiązać do siebie Augustyna na długi okres czasu. **c. d. n.**



ZE ŚWIATA

ZBOŻA NIE BRAKNIE.

Rezultaty tegorocznych zbiorów światowych są na ogół korzystne, tak że przewyższyły nawet wyniki zeszłoroczne.

W Stanach Zjedn. n. p. zbiór pszenicy wykazuje nadwyżkę 8 milj. q. w stosunku do wyników zbiorów w roku ub. O rekordowych urodzajach donoszą z Kanady, gdzie w b. roku zebrano 30 milj. q. pszenicy ponad normę roku ub.

Kraje europejskie mają również naogół dobre zbiory, jedynie we Francji tegoroczne żniwa wypadły gorzej, niż w roku ubiegłym. Według pobieżnych obliczeń zbiory pszenicy, owsa, jęczmienia uchodzą za najwyższe od 7 lat na t. zw. półkuli północnej. Natomiast w życie zaznaczył się spadek.

Tegoroczne więc zbiory zbóż aprowizacyjnych wypadły na świecie naogół pomyślnie. Nie będziemy więc odczuwali zbytniego braku zboża. Również i zbiory innych gatunków ziarn aprowizacyjnych, jak kukurudzy i ryżu wypadły w b. r. pomyślnie.

RZĄD SOWIECKI W WALCE Z CHŁOPAMI.

Władze sowieckie w Aserbejdżanie przeprowadziły konfiskatę ziem zamożnych włościan. Skonfiskowano 60.000 hektarów, na których mają być zorganizowane komuny rolne. Równocześnie wydano dekret, zabraniający posiadania więcej niż półtora hektara na jednem gospodarstwie.

STRASZNY LOS DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO W ROSJI.

Od osoby przybyłej z Rosji sowieckiej dowiaduję się, że los Polaków, którzy nie przyjęli służby sowieckiej jest bardzo ciężki. Przedewszystkiem pożałowania godny jest los duchowieństwa katolickiego.

Z pośród 230 księży Polaków na terenie Rosji sowieckiej, w więzieniach znajduje się 70 — zaś z pośród nich 17 przebywa na wyspach Sołowieckich, gdzie cierpią ogromną nędzę i wykonują prace ponad siły. Na wyspach Sołowieckich znajduje się około 9.000 więźniów, w tej liczbie około 500 Polaków. Choroby i epidemje dziesiątkują więźniów.

BUNT PRZECIW AMANULLACHOWI W AFGANISTANIE

Oddział afgański złożony z kawalerji i artylerji podjął w dniu 10 b. m. ekspedycję karną przeciwko szczepowi Gilzay. Ekspedycja ta została już pomyślnie zakończona. Korespondent Reutera donosi, że jakkolwiek nie otrzymano dotychczas żadnych szczegółów, potwierdza się jednakże pogłoska, iż zaburzenia w Afganistanie wywołane zostały postanowieniem króla Amanullaha narzucenia ludności obyczajów europejskich.

Wiadomości nadchodzące z Kabulu wskazują, że ruchem przeciwko Amananullahowi kierują duchowni mułłowie. Rozgłaszają oni wieści, że król po powrocie z Europy wyrzekł się wiary ojców. W końcu sierpnia Amanullah kazał stracić 2 mułłów za rozgłaszanie tych pogłosek, niewiele to jednak pomogło.

W ubiegłym tygodniu król kazał rozstrzelać 37 osób. Cudzoziemcy masowo opuszczają Kabul. Wojska, pełniące służbę w pałacu monarchy i garnizonu w mieście (około 3.000 żołnierzy) są pewne, ale na prowincji w oddziałach wojskowych panuje podobno inny duch, aniżeli w stolicy. Mułłowie nie chcą odczytywać ludności dekretów królewskich.

ZBÓR HUSYCKI ZAWALIŁ SIĘ.

Onegdaj na Czeskim Śląsku w Czeskim Cieszynie zawalił się budowany tam nowy kościół Braci Czeskich t. zw. „kościół husycki", ufundowany olbrzymim kosztem przez Czechów dla celów polityczno-czechizacyjnych. Runęła jedna ściana, przygniatając na śmierć dwóch robotników.

Katastrofa wywołała olbrzymie wrażenie tak na czeskim, jak i na polskim Śląsku.

Jednajcie nowych czytelników!!



DZIAŁ KOBIECY

Patron dziecka.

Rodzice katoliccy, dzieciom swym nadają imiona świętych. Jest to zwyczaj piękny — choć i ten już zanika wobec mody — a tkwi w nim głęboka myśl. Ów święty, którego imię nosi dziecko, ma być dla niego drogowskazem, przykładem i orędownikiem w jego pielgrzymce życiowej.

Skoro więc patron święty ma dostąpić takiego znaczenia dla młodej istoty i zachować je ma przez całe jego życie, wtenczas dziecko też powinno coś wiedzieć o życiu tego świętego. Niestety w szkole nieraz, nawet u starszych dzieci, nauczyciel przekonywać się musi o tem, że bardzo mało dzieci wie coś o życiu swego patrona. Tu znów piękne i wdzięczne zadanie dla matki! Pewnie każda rodzina posiada książkę „Żywoty Świętych Pańskich", z niej to każda matka zaczerpnąć może treść do przystępnego opowiedzenia o świętym patronie i do przedstawienia go jako przykładu do naśladowania. W księgarni zapewne też za kilka groszy będzie można nabyć obrazek świętego patrona dziecka. W dnie jego imienin niech matki nie zapominają o tem, aby dziecku swemu opowiedzieć o jego życiu i cnotach. Niech matki też przyzwyczajają swe dzieci do codziennego pomodlenia się do ich patrona i do polecenia siebie jego osobliwej opiece.

Wtedy ze spokojem będzie matka mogła wysłać w świat swe dziecko, gdy będzie pewna, że święty patron pozostanie dla niego świetlanym przykładem i będzie mu silną pomocą w potrzebie.

„Nie mam czasu!"

Niejeden biada: „Nie mam czasu!" — „Skąd wziąć czas na to lub owo?" — „Jakże prędko dzień mija!"

I ze strapieniem spogląda niejedna kobieta na górę roboty, która tymczasem coraz więcej rośnie! Niestety przez to przytłaczające uczucie nieraz więcej ginie cennej siły ludzkiej, aniżeli zadanie istotnie wymaga. Tymczasem biadania na nic się nie zdadzą, przeciwnie, odbierają wprost ochotę do rzetelnego zabrania się do działu.

Zresztą istnieje dużo drobnych środków do wyzyskania czasu. Spróbujemy n. p. przez jeden dzień nie mówić ani jednego słowa zbytecznego, czy w domu, czy w urzędzie i t. d. Czy to taka rzecz trudna? Spróbujmy tylko, potrzeba trochę dobrej woli a uda się doskonale!

Nie wierzyłby nikt, ile się przez to zaoszczędzi czasu, trzeba tylko zrobić próbę. W wielu biurach widnieje napis: „Przychodniu, mów krótko i węzłowato i nie zabieraj czasu nadaremnie, bo czas to pieniądz!"

Następnie zaoszczędzimy sobie dużo czasu, jeśli pracę rozdzielimy sobie umiejętnie. Bywają ludzie, którzy pracują bez planu, inni znów działają wedle określonego planu. N. p. ktoś zajęty robotą w ogrodzie, rozważa już o pracy następnych godzin. Rozum powiada wtedy: „Urządź się tak lub owak, to będzie rozsądniej — tym sposobem zajdziesz dalej, szybciej wykonasz robotę". Albo też powie sobie: „Niech tę rzecz Marysia wykona, a tę robotę dam Jance do wykończenia". I robota będzie na czas dokonana.

Wielką jest sztuką umieć właściwie rozkazywać lub też pracę umiejętnie porozdzielać!



KALENDARZ TYGODNIOWY.
LISTOPAD.

4. Niedziela. Karola Bor.
5. Poniedziałek. Elżbiety m.
6. Wtorek. Leonarda.
7. Środa. Ernesta.
8. Czwartek. 9 Koronatów
9. Piątek. Teodora.
10. Sobota. Andrzeja.

NOWA USTAWA O UPROSZCZENIU PODATKU GRUNTOWEGO. Obowiązujące obecnie przepisy umożliwiają obciążenie właścicieli gruntów podatkami na rzecz związków komunalnych, zarówno w postaci dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego, jak też w formie kilku drobnych podatków samoistnych. Ten stan rzeczy, uciążliwy dla płatników i wysoce niedogodny dla związków komunalnych, ma wkrótce ulec zasadniczej zmianie. Ministerstwo Spraw Wewn. opracowuje bowiem w porozumieniu z Min. Skarbu projekt ustawy, która zastąpi obecne podatki od gruntów, jednym wyższym podatkiem do podatku państwowego.

OHYDNY MORD W KOŚCIELE. Parobczak profanuje świątynię. Donoszą z Kamionki Strumiłowej o niesłychanem zajściu w kościele.

Mianowicie na rynku w Kamionce Strumiłowej w niedzielę powstała bójka między parobkami Bielichem i towarzyszami, a niejakim Berbeką, którego poważnie pobito.

Po chwili jednak Berbeka podniósł się i dobywszy noża, począł ścigać uciekających napastników. Bielich, ujrzawszy otwarte drzwi kościoła, padł tam, starając się ukryć między ławkami. Ani kościół, ani odprawiające się właśnie nabożeństwo nie powstrzymało Barbeki, który podążył za Bielichem i dopadłszy go, zadał mu kilka pchnięć nożem, zanim zdołano go powstrzymać.

W kościele powstała panika. Ludzie pospiesznie zaczęli opuszczać kościół. Po tym zajściu miejscowy proboszcz kościół zamknął.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W TARNOWIE. Na dzień 22 paźdz. zapowiedziano zgromadzenie lewicy robotniczo-chłopskiej, ze względu jednak na bezpieczeństwo, władze zakazały odbycie zgromadzenia. Mimo to jednak na „Placu pod Dębem", gdzie zgromadzenie miało się odbyć — zgromadziła się większa grupa komunistów, którzy zorganizowali pochód, śpiewając „Czerwony Sztandar". Policja aresztowała 7 uczestników pochodu.

Ś. P. JÓZEF BEDNARCZYK. We środę, 24 u. m. zmarł w 53 roku życia w Cichem na Podhalu b .poseł ludowy na Sejm ś. p. Józef Bednarczyk. Zmarły był znanym działaczem społecznym, naczelnikiem gminy w Cichem i członkiem Rady powiatowej w Nowym Targu. Pracą swą na niwie ludowej zasłużył sobie na ogólny szacunek i poważanie. Występował też jako publicysta, zamieszczając szereg artykułów w pismach ludowych.

Pogrzeb odbył się w Chocholowie w piątek 26 ub. m.

POTWORNE MATKOBÓJSTWO. Umysłowo chory odrąbał matce głowę. Kolonja Drużbice, pow. piotrkowskiego, była widownią krwawego morderstwa, popełnionego przez 26-letn. Szczepana Kremzyla, chorego mysłowo. Szczegóły tego tragicznego wypadku są następujące: onegdaj w godzinach rannych do siedzącej na podwórzu matki swej 52-letniej Antoniny zbliżył się Szczepan i zadał jej cios siekierą w głowę. Uderzenie było tak silne, że spowodowało całkowite odcięcie głowy.

Śmierć nastąpiła momentalnie. Zbrodniarz zachowywał się spokojnie, jakgdyby nie zdawał sobie sprawy z potwornego czynu. Na miejsce zbrodni zjechały władze policyjne, które aresztowały Szczepana Kremzyla. Zapytany, co go skłoniło do tak potwornego czynu, odmówił wszelkich wyjaśnień.

PIERWSZY W POLSCE SĘDZIA-KOBIETA. W najbliższych dniach nastąpi nominacja pierwszej kobiety na stanowisko sędziego w Polsce. Kandydatka obejmie stanowisko sędziego dla nieletnich. Dopóki jednak nominacja nie zostanie podpisana. nazwisko kandydatki trzymane jest w tajemnicy.

Zasadniczo kwestja nominacji kobiet znajduje się w rękach min. sprawiedliwości, który ustalać będzie wytyczne polityki personalnej. Ze względów rzeczowych nastąpi naminacja pierwszej kobiety na stanowisko sędziego dla nieletnich.

„WIENIEC-PSZCZÓŁKA" PRZESTAJE WYCHODZIĆ. W Nr 42 z dnia 28 ub. m. tygodnik „Wieniec-Pszczółka" zawiadamia, że od najbliższego numeru „zmieni format i papier" i że jest to wynik porozumienia ze „Zorzą", wydawaną w Warszawie. Z tego wynika. że „Wieniec-Pszczółka" jako pismo samodzielne. przestaje wychodzić.

Pismo powstało przed 54 laty. Założycielem był ś. p. ks. Stanisław Stojałowski. Na kilka lat przed wojną światową „Wieniec-Pszczółka" — przeszedł w ręce p J. Zamorskiego, który podpisywał pismo jako naczelny redaktor. „Wieniec-Pszczółka" był organem Związku Ludowo-Narodowego.

Również i „Prawo Rolnika" organ „Zw. Zaw. Rolników" p. Łubieńskiego skończył swój żywot, łącząc się z „Głosem Ludu" tygodnikiem monarchistycznym.



Przechowywanie warzyw przez zimę.

Zbliża się czas bardzo kłopotliwy dla gospodyń to jest: wybieranie warzyw z ogrodu — i przechowywanie ich na zimę. Przypominam, że aby w piwnicy robić zapasy na zimę, trzeba ją przedewszystkiem zebezpieczyć przed dopływem nieczystości, robactwa, które się zwykle gnieżdżą w piwnicach, przed wilgocią, a nadewszystko przed szczurami, które tyle szkody wyrządzają i tak bardzo psują warzywa. To też przed wniesieniem warzywa należy obowiązkowo piwnice zabezpieczyc od tych natrętnych pasorzytów i już teraz ropocząc remont — to jest: oczyścić, ściany oskrobać, wybielić, przez co robactwo się wygubi, wysypać piaskiem — i dobrze przewietrzyć. Okien zaś w piwnicy, po wniesieniu warzywa, nie trzeba zamykać szczelnie, lecz uczynić to zaledwo z nadejściem mrozów; ciężkie bowiem powietrze, może być przyczyną psucia się warzywa.

Warzywo, które chcemy przechowywać na zimę, rosnąć pozwolić na grzędach, jak najdłużej, do pierwszego śniegu, który im wcale nie zaszkodzi. Określić zaś pory, wybierania warzyw jest niemożebne, z powodu zmiennego nader u nas klimatu.

Po wybraniu warzyw z ogrodu, trzeba je nieodkładając, zaraz oczyścić i posortować. Do przechowywania na zimę wybrać warzywa jak najlepsze, zdrowe, dobrze dojrzałe, piękne, małe zaś, niezupełnie dojrzałe, niedorodne, odkładać oddzielnie, na prędkie użycie do kuchni.

Na wybieranie warzywa z gruntu, wybrać dzień pogodny, suchy. Jeżeli warzywa są wilgotne, trzeba je osuszyć na strychu, lub w jakim suchem zabudowaniu, a wtedy, kiedy obeschną, przenieść do piwnicy.

Kapustę najlepiej brać do piwnicy, jędrną, zdrową twarde główki z korzeniami, jeżeli jest dostatecznie swobodnego miejsca, w przeciwnym zaś razie wziąć tylko główki bez korzeni, poobcinawszy wprzód zewnętrzne, niepotrzebne, wystające liście. Wszystkie warzywa korzeniowe, drobne, jak marchew, buraki, pietruszka, selery i t. d. przed wniesieniem do piwnicy, należy dokładnie oczyścić, to jest: drobne i cienkie korzenie poobcinać, lecz nie niszczyć pączku wierzchołkowego, ułożyć warstwami na ziemi i zasypać piaskiem. Jeżeli piasek jest zbyt suchy, trzeba go od czasu do czasu skrapiać wodą, aby warzywa nie wysychały i przez to nie traciły na swej wartości.

Brukwi nie przykrywać piaskiem, gdyż może się zepsuć, zgnić, szczególnie jeżeli piwnica jest bardzo wilgotna, a najlepiej jest złożyć ją na jeden stos, często przeglądać i zgniłe wyrzucać.

Kapustę z korzeniami ustawić w piwnicy rzędami, i korzenie przesypać piaskiem, czy też ziemią, lecz uważać, aby nie było za wilgotno, lub za sucho.

Główki kapusty bez korzeni, ustawić na półkach lub przywiązawszy do każdej główki sznurek, wieszać na gwoździkach wbitych do ściany, a najlepiej na sznurze przytwierdzonym do ściany. Uważać przytem, aby główki nie dotykały się ściany, ani też jedna drugiej, lecz wisiały swobodnie.

Cebuli nie wynosić do piwnicy, bo się zepsuje a powieszać ją w wiankach i trzymać w kącie w kuchni czy też w spiżarni, byle w suchem i niezbyt chłodnem miejscu.

Zaliczki gotówkowe na uprawę tytoniu.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego z jesienią r. b. wprowadza nader ważne udogodnie dla uprawiających tytoń. Jeśli rolnik, zobowiązuje się, że weźmie pod uprawę przynajmniej 2500 metrów kwadr. i jeśli założy t. zw. ciepłe rozsadniki do wytworzenia rozsady w ilości potrzebnej do obsadzenia przestrzeni, zgłosznej po uprawę, to otrzymuje szczególnie korzystną zaliczkę gotówkową. Zaliczka wynosi 60% przypuszczalnej wartości zbioru, płatna jest w 2 ratach. Pierwszą ratę otrzymuje rolnik, uprawiający tytoń na powyższych warunkach — już w chwili gdy dostaje pozwolenie na uprawę. Wobec nowego udogodnienia, oraz pożyczek inwestycyjnych, jakie mogą otrzymywać uprawiający, uprawa tytoniu staje się szczególnie zyskowna.



Zosia i Bryś.

Ja tam Brysia się nie boję!
Pójdź tu, psisko wierne moje!
Pójdź, kudłaczku! Pójdź, mój stróżu!
Co tam słychać na podwórzu?
Może dziad stoi u bramy?
Może głodny, prosi chleba?
Widzisz, Brysiu, on jest biedny,
Szczekać na niego nie trzeba!
Może przyszedł druciarz stary,
Co z gór idzie, z biednej chatki,
Puść go, Brysiu, puść na ganek,
On ma pewno głodne dziatki!
Może stoi tam u płota
Z fujareczką chłopię polną?
Puść i jego! To sierota,
A sierotom do nas wolno.
Może kramarz, żyd ubogi,
Przed wrotami stanie kiedy.
Nie szarpże go. I on człowiek!
Każdy ma dość swojej biedy!
Tylko wtedy możesz szczekać,
Gdy nam grozi szkoda jaka.
Na złodzieja to i owszem,
Ale nigdy na żebraka!
A to sobie zapamiętaj,
Żebyś ptaszków mi nie łapał!
Ptaszki małe, to się boją,
Jakbyś na nie pyskiem kłapał!
No, już dosyć tej gawędy!
Idź do budy, Brysiu miły!
A pamiętaj, by sieroty
Na ciebie się nie skarżyły!

MAŁA SWIĘTA.

(Ciąg dalszy).

Wiem już, dam Ci moja mała główkę, by zawsze myślała o Tobie, dam Ci moje małe serce, by biło tylko dla Ciebie. Ile razy uderzy, tyle razy niech Ci mówi: Kocham Cię, Jezusku.

Jak tylko czegoś mi się bardzo zachce, pomyślę, czy i Ty chcesz tego.

Lubię się ubierać w sukienki z krótkiemi rękawkami, bo mi w tem ładnie. Ale czy Ty tego chcesz?

Lubię jak mnie chwalą, ale czy Ty to lubisz? Tak ciągle płaczę — czy to się Tobie podoba? Czasem jestem uparta, czy Ty się z tego cieszysz?

Mały Jezus odpowiadał jej zawsze w serduszku, a Terenia słuchała Dzieciątka i była coraz grzeczniejsza.

A kiedy pomyślała czasem o tem, jak to mały Pan Jezus słuchał swojej matki, jak pracował ze św. Józefem, by wszystkie dobre dzieci mogły Go naśladować, to z zachwytu i wdzięczności chwytała figurkę i do serca cisnęła. I czuła, jak P. Jezus przytulał ją wtedy do swego Serca i mówił:

Kocham cię bardzo, mały kwiatuszku.

Celinka i Terenia siedziały w ogrodzie, dokoła nich brzęczał rój muszek, motyle tuliły się do barwnych kwiatów, a ptaszęta nuciły swoje piosenki.

Dwie dziewczynki rozmawiały.

Czy o lalkach? może o cukierkach albo nowej sukience?

Chodźmy cichutko do tego ogrodu i posłuchajmy.

— Celinko, ładnie tu, ale w niebie ładniej. Tam musi być dobrze, nigdzie tak dobrze nie będzie.

— Paulinka mówi — odpowiedziała Celinka — że tak dobrze jest także w klasztorze i ona chce być zakonnicą.

— Co to jest zakonnica? — spytała Terenia.

— Paulinka będzie nosiła czarny welon — schowa się za kratę i tam tylko myśleć będzie o Bogu.

— To i ja chcę być zakonnicą — zawołała Terenia.

— I ja także — szepnęła Celinka.

— Teraz jeszcze nie możemy iść do zakonu, bo jesteśmy małe, ale tu w ogrodzie zrobimy sobie klasztor.

c. d. n.



Rozłam w „P. P. S."



Drą czerwoną płachtę w strzępy
Rozrywają ją na poły
Już nie pany i burżuje,
Ale same socyjoły.

Oburącz ją Limanowski
Trzymie i aż biedak stęka
Narzekając, że w tem dziele
Jest „Dziadkowa" pono ręka.

Ignac tu nic nie poradzi
Musi se tak stać na stronie,
Bo już laską marszałkowską
Ma zajęte obie dłonie.

Kiej ta szmata się rozleci
Nie wielką to będzie stratą
A czerwone one strzępy
Zdadzą się na portki — katu.

CIEKAWE:

Skarby Króla Salomona.

Sławny uczony niemiecki, prof. Alt, po długich poszukiwaniach natrafił na ślady starożytnego miasta, w którem król Salomon ukrywał swoje niesłychana bogactwa. Prof. Alt twierdzi, iż miastem tem są ruiny Mizpah, oddalonego o 10 km. od Jerozolimy.

Że król Salomon był najbogatszym władcą świata o tem wiemy z historji biblijnej. Za jego panowania srebro w Jerozolimie było tak tanie, jak kamienie uliczne. Rok rocznie powiększał się jego skarbiec o 666 talentów w złocie. Ponieważ w owych czasach nie używano jeszcze monet, złoto i srebro mierzyło się wagą. Talent równał się 100 uncjom, a suma 666 talentów dałaby dzisiaj 2½ miljona zł. w złocie. Wobec tego jednak, że siła kupna złota była wówczas 100 razy wyższą, niż dzisiaj, roczne dochody króla odpowiadały dzisiejszym 250 miljonom zł. w złocie.

Kiedy królowa Saba przyjechała w odwiedziny do króla Salomona, przywiozła mu w podarku 120 talentów czystego złota, mnóstwo klejnotów i rzadkich kamieni. Wogóle każda wybitna osobistość, odwiedzająca Jerozolimę, przywoziła cenne podarki. Jerozolima była wtedy jednem z nawiększych centrów handlowych, a Salomon obłożył obcych kupców wysokiemi podatkami. Prawdziwy strumień złota przelewał się więc przez to miasto i gromadził się w skarbcach potężnego króla.

Nasuwa się obecnie pytanie, gdzie mógł ów monarcha ukrywać te wszystkie skarby, gdyż jego pałac, który Salomon zamieszkiwał wraz z tysiącem swoich żon, nie był w stanie ich przecie pomieścić. Prof. Alt przypuszcza, że do przechowywania tych skarbów służyło mu właśnie miasto Mizpah, które zostało odgrzebane przez amerykańską ekspedycję naukową z profesorem uniwersytetu kalifornijskiego Williamem Bade na czele. Dr. Bade w swoim sprawozdaniu opisuje, iż natrafił na ślady potężnego muru, którego grubość wynosiła 6 do 8 metrów.

Szczątki tego muru są wysokie na 8 metrów, ale w starożytności musiał być najmniej dwa razy tak wysoki.

Dr Bade zamierza prowadzić w dalszym ciągu swoje prace, celem odkopania całego miasta. Bardzo być może, że natrafi wówczas na podziemny skarbiec króla Salomona, ukryty tak głęboko, ażeby nikt nie mógł do niego trafić. Uczeni przypuszczają, że Hebrajczycy znosili skarby podziemnem przejściem, łączącem Jerozolimę z Mizpah. Miasto to było najbliższą obronną twierdzą stolicy. Po zburzeniu Jerozolimy było Mizpah przez jakiś czas siedzibą rządu.

Pomiędzy licznemi skarbami, które powinny się tam ukrywać, uczeni mają nadzieję znaleźć tam słynny tron króla Salomona, który był cały z kości słoniowej ze złotemi okuciami. Sześć stopni prowadziło do tego tronu, a na każdym stopniu stały dwa wspaniałe złote lwy.

Król Salomon miał liczne stosunki handlowe z Hiramem, królem Tyru. Okręty tego ostatniego przyjeżdżały co dwa lata i przywoziły za każdym razem złoto i srebro, kość słoniową, białe prawie i rzadkie okazy małp.

Król Salomon był również największym budowniczym swoich czasów. Przez 13 lat budował on swój wspaniały pałac z cedru i drzewa hebanowego. Z Egiptu sprowadził 1400 wozów bojowych i wspaniałe konie z Arabji. Przepych jego dworu nie miał sobie równego.

Nic też więc dziwnego, że uczeni archeologowie dokładają wszelkich starań, ażeby odkryć podziemny skarbiec króla Salomona.

Wincenty Malski, rocznik 1903 — Zagorzyce, Ropczyce — unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Rzeszów.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

P. Franciszek Rylewicz — Rachanie. Gazetę regularnie posyłamy. Prenumerata zapłacona do 30. III. 1929.

KTO?

Kto z pobierających kolportaż przysłał nam bez podania miejscowości 47 nagłówków odciętych z nierozsprzedanych gazet, począwszy od Nr. 40?

PRZED WYBORAMI.

Na zebraniu przedwyborczem „Piasta" mówca wychwala Witosa i rządy przedmajowe. Wreszcie, gdy już był najzupełniej przekonany, że zaagitował wszystkich słuchaczy, zwraca się z zapytaniem do publiczności, czy znalazłby się ktoś wśród obecnych, ktoby chciał głosować na kandydata z innej partji. Wówczas wstaje chłop prostak i oświadcza: „Mimo wszystko, głosuję na ks. Czuja. Dziad mój był katolik, ojciec był katolik i ja do katolickiego stronnictwa należę". Mowca piastowski sarkastycznie się uśmiechnął. „Też mi rozumowanie! A jeśliby pański dziad był koniokradem i ojciec był koniokradem?" — „Tobym został piastowcem", odparł niewzruszenie chłop.

JERYCHO.

— Do dzisiaj nie pojmuję, w jaki to sposób od samego trąbienia mogły się rozwalić mury miasta Jerycha?

— A to takie proste. Rozwaliły się, bo były tandetnej żydowskiej roboty.

PROŚBA. Bardzo biedna 78-letnia wdowa prosi gorąco serca litościwe o pomoc dla swego ciężko chorego syna, ukończonego maturzystę L. U. nie mającego żadnych zgoła środków materjalnych na **dokończenie kuracji,** mogącej go przywrócić do całkowitego zdrowia i uczynić pożytecznym członkiem społeczeństwa, oraz podporą ubogiej rodziny. Łaskawe choćby najskromniejsze ofiary, raczą osoby dobroczynne przesłać pod adresem: **Urząd parafjalny, Tarnowiec ad Jasło.** Adres proszącej: Julja Uramowa w Tarnowcu koło Jasła.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018